

Z obrad Ogólnopolskiego Zjazdu Oświatowego

WARSZAWA (PAP)

2 bm., w drugim dniu Ogólnopolskiego Zjazdu Oświatowego obrady toczyły się w 12 komisjach problemowych. Odbyły się posiedzenia następujących komisji: ustroju i organizacji szkolnictwa, programów i metod nauczania, administracji szkolnej, nauk pedagogicznych, oświaty dorosłych, szkolnictwa zawodowego i rolniczego, wychowania fizycznego i higieny, zagadnień wychowawczych i młodzieżowych, kształcenia nauczycieli, zagadnień ekonomicznych szkolnictwa, szkolnictwa specjalnego oraz wychowania przedszkolnego.

Większość członków komisji zagadnień wychowawczych i młodzieżowych wypowiada się za ustrojem szkolnym opartym na 10-letniej szkole podstawowej. W oparciu o taką szkołę byłoby tworzone dwu i trzy-letnie szkoły zawodowe typu licealnego oraz 2-letnie licea humanistyczne, matematyczno-przyrodnicze i w niewielkiej liczbie klasyczne, przygotowujące młodzież do studiów wyższych. Zwolennicy tego stanowiska uważają, że w okresie przejściowym, do czasu pełnej realizacji systemu nauczania 10-letniego, powinny obowiązywać 7 klas szkoły podstawowej, następnie 3 lata gimnazjum i 2 lata liceum. Zwolennicy innego stanowiska proponują przedłużenie obowiązkowej szkoły podstawowej do lat 8 oraz oparcie na niej 4-letniej szkoły średniej ogólnokształcącej, 2 lub 3-letnich zasadniczych szkół zawodowych i 4 lub 5-letnich techników zawodowych.

W dyskusji jaka toczyła się w komisji administracji szkolnej, stwierdzono, że odnowa systemu oświatowego niemożliwa jest bez zmian w strukturze administracji szkolnej. Podkreślano, że należy przywrócić kuratoria i inspektoraty szkolne, podległe bezpośrednio Ministerstwu Oświaty.

Premier Cyrankiewicz w rozmowie z premierem Sirokim w czasie wizyty przyjaźni polskiej delegacji rządowej.



Przy współudziale osób zwalnianych z administracji

12 nowych spółdzielni pracy powstało w Wielkopolsce

W woj. poznańskim rozpoczęło ostatnio działalność 12 nowych spółdzielni pracy, zorganizowanych w większości przy współudziale osób zwalnianych z administracji. M. in. w Poznaniu powstała spółdzielnia pracy „Mina-ral”, która zajęła się uruchomieniem kilku nieczynnych dotychczas cegielni w powiatach Jarocin i Czarnków. Jednocześnie spółdzielnia ta eksploatować będzie gliny i żwir, dostarczając ich przedsiębiorstwom budowlanym. Inna nowopowstała spółdzielnia tworzyw sztucznych i metalowych podjęła m. in. produkcję elementów metalowych do mebli giętych.

Zorganizowano też spółdzielnię naprawy urządzeń i instalacji przemysłowych, która zajmie się m. in. remontami urządzeń centralnego ogrzewania i kotłów wysokoprężnych. Wiele prac z tego zakresu w Wielkopolsce było dotychczas często utrudnionych przede wszystkim z powodu braku odpowiednich firm i fachowców.

Z inicjatywy byłych pracowników administracji powstały ponadto w Poznaniu dwie spółdzielnie wyrobu elementów budowlanych z pre-

fabrykatów, a w Kaliszu spółdzielnia „Projekt”, która zajmie się opracowywaniem projektów dla budownictwa. (PAP)

Wypłaty premii XI losowania NPRSP

WARSZAWA (PAP)

Ukazała się już, wydana przez Ministerstwo Finansów, urzędowa tabela XI losowania obligacji NPRSP, na podstawie której placówki PKO i Narodowego Banku Polskiego rozpoczynają wypłatę premii i wykup obligacji wylosowanych w kwietniu br. w Bydgoszczy.

Wzrost odpowiedzialności prokuratorów wojewódzkich i powiatowych — głównym założeniem zmian organizacyjnych

WARSZAWA (PAP)

W związku z uchwaleniem przez Radę Państwa nowego statutu prokuratury PRL przeobrażone są zmiany, mające na celu polepszenie pracy prokuratorów. Zasadniczą tendencją tych zmian — jak informuje Generalna Prokuratura — jest dążenie do wzrostu samodzielności i odpowiedzialności prokuratorów wojewódzkich i powiatowych za prowadzone przez nich sprawy, co z kolei powinno m. in. wpłynąć na zwiększenie operatywności prokuratorów w ściganiu przestępstw.

Istotnym elementem zmian jest ujednolicenie wszystkich ogniw aparatu prokuratorskiego, które zajmują się pracą śledczą. Dawniej pionierzy zajmujące się tą pracą — zarówno w Generalnej Prokuraturze jak i w prokuraturach wojewódzkich — byli rozbici na szereg pododdziałów, a tym samym pozabawione jednolitego kierunku działania. Obecnie wszystkie ogniwą prowadzące prace śledcze zostały połączone w jeden pion, realizujący tę samą politykę w dziedzinie aresztów, rewizji itp.

Rozpoczęte już zostało zmniejszanie liczby prokuratorów powiatowych. Dotychczasowy sposób tworzenia prokuratorów w każdym powiecie okazał się niecelowy, gdyż niektóre z nich miały zbyt małą ilość spraw. Ponadto utrzymywanie prokuratorów w każdym powiecie rozpraszało kadry prokuratorskie i uniemo-

żliwiało młodym prokuratorom zdobywanie wyższych kwalifikacji.

Pow. Związek Spółdzielni Produkcyjnych w 15 powiatach Wlkp.

(Inf. wt.)

W ub. piątek obradowali w Poznaniu delegaci 27 spółdzielni produkcyjnych z powiatu poznańskiego, celem powołania do życia Powiatowego Związku Spółdzielni. Po referacie i 4-godzinnej dyskusji nad statutem i zadaniami powiatowej organizacji spółdzielczej postanowiono taki związek utworzyć. Do rady związku wybrano 27 osób. Do organu wykonawczego t. j. prezydium rady wybrano: Jana Dudziaka z Lusówka, Stanisława Przybylskiego z Biedlewa i Mieczysława Miłowskiego z Poznania.

Zrzeszone w związku spółdzielnie posiadają łącznie 9 tys. ha ziemi. Składkę roczną na rzecz związku ustalono w wysokości 6 zł od hektara.

Utworzony w piątek Powiatowy Związek Spółdzielni Produkcyjnych w Poznaniu jest 15 z kolei w naszym województwie. W najbliższych dniach spodziewane jest zorganizowanie podobnych związków w Wolsztynie, Chodzieży, Wągrowcu i Gnieźnie.

Głos Wielkopolski

CZY TEL NIK

Niedzielnym remanent

— str. 4

Rok XIII Wydanie AB Poznań, niedziela/poniedziałek 5/6 V 1957 Nr 106 41.6

Goście polscy zwiedzają zakłady i zabytki Czechosłowacji Trwają rokowania na tematy gospodarcze i polityczne

PRAGA (PAP)

W drugim dniu pobytu polskiej delegacji rządowej w Pradze premier Cyrankiewicz z członkami delegacji zwiedził w towarzystwie wicepremiera CSR Karela Polacka oraz ministra przemysłu budowy maszyn ciężkich Jana Bukalę najstarszą czeską fabrykę maszyn — CZKD Sokolovo.

Fabryka założona w roku 1871 wstawiła się wyprodukowaniem pierwszej lokomotywy czeskiej już w roku 1897. Obecnie zakłady produkują lokomotywy parowe i dieselskie, traktory gąsienicowe, silniki Diesla, kompresory, kompletne urządzenia dla cukrowni, browarów itp. W roku ubiegłym załoga CZKD w Sokolovo w 106 procentach wywiązała się z dostaw urządzeń chłodniczych i kompresorów dla Polski. Mimo iż fabryka w przeddzień zakończenia drugiej wojny światowej została niemal kompletnie (w 80-90 proc.) zniszczona przez bombowce amerykańskie, obecnie produkcja wzrosła już 8-krotnie w porównaniu z okresem przedwojennym.

Podczas wizyty w fabryce członkowie delegacji polskiej spotkali się z najlepszymi pracownikami zakładów. W czasie spotkania, które upłynęło w niezwykle szczerzej, bezpośredniej atmosferze, premier Cyrankiewicz i wicepremier Jaroszewicz zapoznali przedstawicieli załogi CZKD Sokolovo z niektórymi problemami socjalizmu w Polsce. Premier Cyrankiewicz wskazał m. in. na potrzebę jak najściślejszej współpracy i wymiany doświadczeń między czechosłowackimi i polskimi zakładami przemysłowymi.

W odpowiedzi na pytania pracowników fabryki premier Cyrankiewicz i wicepremier Jaroszewicz omówili zagadnienia związane z działalnością (Ciąg dalszy na str. 5)

Kobiety z Lidic posadzą róże w Chełmnie

(Inf. wt.)

W niedzielę 5 bm., odbędą się w Chełmnie pow. Koło, na terenie byłego hitlerowskiego obozu śmierci, uroczystości ku czci zamordowanych w tym obozie dzieci czechosłowackich. Na uroczystości przybędzie kilkunastoosobowa delegacja kobiet z Lidic, które zamierzają posadzić na terenie b. obozu róże.

*WYŚCIG POKOJU

Paradowski melduje się trzeci w Pradze ale i rużyna polska traci cenne minuty

Kolarze ukończyli już trzeci etap tegorocznego Jubileuszowego Wyścigu Pokoju. Przeżyliśmy znów dużo emocji i doznaliśmy trochę... gorczy na mecie w Pradze. Wprawdzie bardzo dobrze pojechał Paradowski, który zajął miejsce w pierwszej piątce, ale pozostali dwaj nasi kolarze zameldowali się na mecie dopiero w następnych grupach. Nie może być to nasz chłopiec, który ma pretensje. Przed nim jeszcze 9 trudnych etapów, a poza tym trudno, żeby zawsze zwyciężała ta sama drużyna.

Mieszkańcy Taboru zegnali 83 kolarzy-uczestników X Wyścigu Pokoju—Berlin—Warszawa, jak zawsze, gościnnie i serdecznie. Każdy z kolarzy, (także trenerzy, dziennikarze) otrzymał miły upo-

Nadeszła

nowa partia eksponatów na MTP

W ostatnich dniach przybyły do Poznania dalsze wagony z eksponatami na XXVI MTP. Wśród nich znajdują się eksponaty amerykańskie: samochody marki „Lincoln” i „Ford”, domek jednorodzinny oraz obudowa stoisk, wagony czeskie z motorami „Tatra” oraz radzieckie z maszynami i częściami do kombajnów. (V)

Przy blasku ognia wspominali powstańcze dzieje

OPOLE (PAP)

2 bm. Opole czcilo przypadającą w tym dniu 36 rocznicę wybuchu III Powstania Śląskiego. Swoisty urok miał zorganizowany z nastaniem zmroku biwak powstańczy nad Odrą na Wyspie Ostrówek.

Wokół ogniska ustawili się poczty sztandarowe, liczne groby wojennych powstańców śląskich oraz drużyny opolskiego hufca ZHP. Padły słowa pierwszego rozkazu powstańczego z 3 maja 1921 r., wzywającego lud starych ziem piastowskich do walk wyzwoleniczych. Wśród głębokiej ciszy, przerywanej głuchym łoskotem harcerskich werbli, odbył się uroczysty apel poległych. Kolejno padły nazwiska tych, którzy życie swe poświęcili na polach nadodrzańskich za sprawę ojczyzny.

Przy blaskach płonącego ogniska popłynęły nad Odrę słowa pieśni powstańczych, przerywanych wspomnieniami uczestników walk sprzed 36 laty.

Przed zjazdem uczonych w Pradze

Konferencja w Lesznie poświęcona

J. A. Komeńskiemu

(Inf. wt.)

W dniach: 6 i 8 bm. w siedzibie Polskiej Akademii Nauk w Zamku w Osieckiej, powiat Leszno, odbędzie się posiedzenie Prezydium Międzynarodowego Komitetu, powołanego dla zorganizowania światowej konferencji, poświęconej życiu i działalności Jana Amosa Komeńskiego — wielkiego czeskiego pedagoga-humanisty i filozofa.

Na posiedzeniu Prezydium, w skład którego wchodzi uczeni: z Czechosłowacji, ZSRR, Holandii, Węgier, NRD, NRF i Polski, omówione zostaną przygotowania do mającego się odbyć we wrześniu br. w Pradze światowego zjazdu uczonych, zajmujących się życiem i działalnością Komeńskiego.

Wrześniowy zjazd w Pradze zorganizowany będzie z okazji 300 rocznicy ukazania się drukiem w Amsterdamie (1657 r.) dzieła Komeńskiego — „Opera didactica omnia”.

Ustalono już program obrad. W dniu 6 bm. o godz. 16 zaproszeni uczeni i goście złożą wieńce przed pomnikiem Komeńskiego w Lesznie. Po powitaniu gości, w gmachu Prezydium MRN i zwiedzeniu Leszna, odbędzie się uroczysta akademicka w auli Liceum Ogólnokształcącego, w którym swego czasu rektorem był Amos Komeński. (R)

Sukces artystów poznańskich w NRD

WARSZAWA (PAP)

Duży sukces odnieśli ostatnio w Niemieckiej Republice Demokratycznej nasi artyści: solistka Opery Poznańskiej Alicja Dankowska oraz dyryktor i kierownik artystyczny tej Opery — dyrygent Zdzisław Górzyński. Wzięli oni udział w odbywającym się w Dessau w dniach od 12 do 30. 4 br. festiwalu wagnerowskim, na którym A. Dankowska wystąpiła w roli Senty w operze „Holender Tułacz” a Z. Górzyński dyrygował orkiestrą.

Występ artystów polskich spotkał się z b. gorącym przyjęciem ze strony publiczności niemieckiej oraz z dużym uznaniem ze strony krytyki.



Senior „Wyścigu Pokoju” Jan Vesely (CSR) przemawia w czasie otwarcia X Międzynarodowego Kolarskiego Wyścigu Pokoju Praga-Berlin-Warszawa.

Już jutro „Express Sportowy” o Joe Lou sie

Niemiecki dziennikarz — Lothar Branzke napisał powieść biograficzną o wielkim bokserze — Joe Louisie. Powieść ta, przetłumaczona na język polski, drukowana będzie w „Expressie Sportowym”. Pierwsza część powieści znajdzie się w wzbogaconym 6-stronicowym, jutrzejszym numerze „Expressu Sportowego”.

SŁOWA WALCZĄCE

10 LAT TEMU
w Głosie

4 maja odbyło się w Gdyni uroczyste powitanie powracającego na wedy ojczyste największego polskiego transatlantyku M S „Batory”, który 5 maja udaje się w pierwszą wojenną podróż z Gdyni do Nowego Jorku. „Batory” pełnił w czasie wojny (na prawach dzierżawy) służbę w brytyjskim Ministerstwie Transportów Wojskowych dla przewozu wojska i sprzętu. Brał też udział w akcjach desantowych.

W obecności ministra kultury i sztuki odbyło się w Poznaniu uroczyste wręczenie nagród tegorocznym laureatom Poznania. Nagrody otrzymali: nagrodę główną — mgr Zdzisław Kępiński (historyk sztuki) literacką — dr Wacław Kubacki, artystyczną — artysta-malarz prof. Stanisław Szczepański, naukowo-organizacyjną — prof. dr Zygmunt Wojciechowski, muzyczną — dyr. Opery poznańskiej Latoszewski, teatralną — primaballerina Barbara Bittnerówna.

Kesselring, były naczelny dowódca wojsk niemieckich we Włoszech, został 6 maja skazany na śmierć przez rozstrzelanie. Brytyjski sąd wojskowy orzekł, że skazany jest współwinnym za masakrę 335 Włochów osób cywilnych w Pieczarach pod Rzymem, że winien był podległości podległych mu żołnierzy do ekscesów przeciw partyzantom włoskim.

1940 roku ze szpalt „gadzińców” i głośników „szczekaczek” runęła na okupowany kraj straszna wieść o kapitulacji Francji. Prasa podziemna krzyżowała podstępne wysiłki hitlerowskiej propagandy, demaskowała próby prowokacji i nieustępliwie nawoływała do walki. Pod jej to wpływem, jako wyrazicieli opinii społeczeństwa, KG AK zgodziła się przystąpić pod koniec 1942 r. do masowej akcji partyzanckiej. Pisma konspiracyjne wyciągnęły na światło dzienne ponure tajemnice katowni gestapo, poinformowały świat o obozach śmierci, wszczęły alarm w związku z eksterminacją Żydów. Podawane przez „Biuletyn”, „Gwardzistę” czy „Żywią i Bronią” komunikaty z placu bitew stanowią obszerną kronikę partyzanckiej epopei Polski Walczącej.

Zdekompletowane i nieliczne są przechowane do dzisiaj roczniki pism konspiracji. Ale z połówkowych, kruszących się nieraz stronice ze zmyletych bibulek bije płomień wielkiego patriotyzmu i poświęcenia w służbie narodu. Prasa Polski Podziemnej dobrze spełniła swoje zadanie.

Wojciech SULEWSKI

Wielkopolski Mickiewicz

Nie przypuszczałeś, mistrzu Bazylu, gdyśmy czasu wojny w wąskim, ciemnym, bo o oknach zabitych dyktami pokoiku przy Złotej 43, gdzie obecnie stoi Pałac Kultury — marzyli o Poznaniu, że wrócisz do swej szkoły i uczniów, a miastu temu pomnik postawisz. A przecież nie jest to miasto pomników, ani ludzi sztuki, raczej zimne — kupieckie. Nie miało tradycji Krakowa, ni cyganerii warszawskiej. A przecież miało już przed wojną bujne życie muzyczne, Zegadłowicza, satyryka — Swinarskiego, „Różową Kukulkę” i poznańską „budę zdobniczą”. Toteż zebrana u nas w każdej niemal niedzielę przy zielonkowej herbatce profesura poznańska szkoły zdobniczej — dziko tęskniła do tej budy, która siała niepokój w solidarnym tak ongiś mieście. O miasto nasze! które jawiło się nam w snach nočných, zakłóconych strzałami i tupotem buciurów nienawistnych żołdaków. Powiedz nam miasto, w czym leży twój czar? Czy w placach zielonych, czy starych budowlach, czy życiu, co tętni w czas Targów? A może w tym, że pełne jesteś niespodzianek? Choć wielu twoich synów wywędrowało za chlebem gdzie indziej, przecież synowie twoi pisali kontrakt z Ja-

nem Baptystą di Quadro „chcę jego dla potrzeby swej i miasta tego, tudzież i dla innych ludzi w tych krajach mieszkających, którzy by jego murowania potrzebowali — zachować”. Po wielu, wielu latach ta sama rada miejska chce zachować jednego z czołowych naszych rzeźbiarzy, prof. Bazylego Wójtowicza — przyznaje mu nagrodę m. Poznania i jednogłośnie zleca realizację pomnika Mickiewicza. Na placu, który był świadkiem zrywu tak przecież spokojnej ludności Poznania, stanie pomnik Trybuna Ludu. I dlatego właśnie młodzieńcza postać Wieszcza z tego pomnika, mistrzu Bazylu, postać taka, jaką znała współczesna poezja Wielkopolska, spozierać będzie na miasto „młodością silne”.

Jadwiga EICHLEROWA

Odznaczenia dla czołowych działaczy turystycznych Wielkopolski

W ubiegłym piątek odbyła się w Prezydium WRN uroczystość poświęcenia czołowym działaczom turystycznym Wielkopolski. Podczas uroczystości udekorowani zostali red. Tadeusz Pasikowski — złotym Krzyżem Zasługi, Franciszek Jaskowiak — srebrnym Krzyżem Zasługi i Jan Krasoń — brązowym Krzyżem Zasługi.

Ponadto 22 działaczy turystycznych otrzymali listy pochwalne od Komitetu do Spraw Turystyki. Obecny na uroczystości wiceprzewodniczący Komitetu do Spraw Turystyki dr Filipowicz przedstawił możliwości turystyczne Polski dla zagranicznych gości. Te możliwości wzrastają obecnie z roku na rok, a woj. poznańskie, ze względu na Targi Poznańskie, ma tu do odegrania szczególną rolę. (s)

»Żartownia«
udał samobójcę

„Karetką lekarskiego Pogo towia Ratunkowego wezwana została dziś w nocy do człowieka, który przebił się wielkim nożem kuchennym”. — Tak brzmiał meldunek. Po przybyciu na miejsce, okazało się jednak, że był to głupi żart. Antoni Polkiewicz zamieszkały w Warszawie przy ul. Łowickiej 17 chcąc przerazić żonę, powalał siebie, pościel i noż czerwona farbą — udając, że popełnia samobójstwo. To właśnie spowodowało wezwanie pomocy lekarskiej.

Nasuwa się tylko jeden komentarz: Należałoby wyciągać surowe konsekwencje wobec ponurych żartowniśców, blokujących karetki Pogotowia wówczas gdy ktoś naprawdę może wymagać pomocy. (PAP)



Francuzi wierzą, że konwalia przynosi szczęście...

Fot. — CAF

Od naszych zagranicznych korespondentów

Czy zmierzchnauki francuskiej?

Paryż, w maju
Sława naukowa Francji gaśnie z roku na rok. Uczni francuscy coraz częściej konstatają ten smutny fakt. Przez cały wiek dziewiętnasty i w pierwszych latach obecnego stulecia, aż do pierwszej wojny światowej, Francja przodowała w dziedzinie postępu naukowego. Studenci ze wszystkich krajów gromadzi się na nasze uniwersytety, pracowali w naszych laboratoriach. W okresie od roku 1900 do 1914 Francuzi otrzymali dziesięć nagród Nobla. W międzywojennym dwudziestolecu tylko 5 nagród Nobla przypadło w udziale Francuzom. Ostatnią nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki otrzymali Irena i Fryderyk Joliot-Curie. Było to w roku 1935. Od tego czasu żaden Francuz nie otrzymał już nagrody Nobla za osiągnięcia naukowe.

NAUKA — LUKSUS
ZBYTECZNY

Czyżby przyczyną tego zmierzchu nauki francuskiej był jakiś zastój, upadek myśli naukowej, brak wybitnych uczonych? Nie, bynajmniej. Główną przyczyną jest brak dostatecznych kredytów na doświadczenia i badania naukowe, ograniczenie wydatków przeznaczonych na utrzymanie wyższych uczelni, stałe zmniejszanie funduszy na wyposażenie laboratoriów naukowych.

Władze i klasa rządząca traktują naukę „jako zbętny luksus. A przecież powinna ona być traktowana jako niezwykle cenna inwestycja. W wyniku takiej polityki Francja traci coraz bardziej swój prestiż w dziedzinie nauki, poza tym musi ona wydawać miliardy franków na zagraniczne patenty i licencje naukowe. Brak kredytów uniemożliwia uniwersytetom spełnienie ich podwójnej misji prowadzenia badań naukowych i kształcenia kadr za wodowych. Potrzebny byłby jeden wykładowca na 10 studentów, tak jak na amerykańskich, amerykańskich czy radzieckich. A tymczasem na jednego wykładowcę wyższej uczelni przypada we Francji 40 studentów.

Do tego dodać należy jeszcze fakt, że wielu studentów obiera niewłaściwy kierunek studiów. Pomimo wzrastającego zapotrzebowania na kadry techniczne i naukowe, znacznie więcej młodzieży niż np. w 1900 roku zapisuje się na wydziały humanistyczne, a za mało jest kandydatów na wydziały nauk ścisłych. Jeden humanista przypada na jednego naukowca, podczas gdy powinno być sześciu naukowców lub techników na jednego humanistę. Według danych Państwowego Instytutu Statystycznego na 150 tysięcy studentów 30 tysięcy

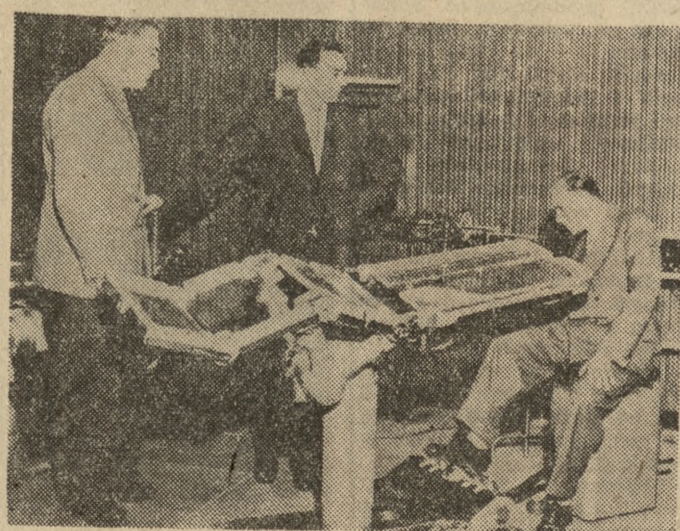
poświęca się naukom ścisłym 6 tysięcy wybiera karierę techniczną, a tylko 700 decyduje się poświęcić wyłącznie badaniom naukowym w ścisłym tego słowa znaczeniu.

BRAK BADACZY I
WYKŁADOWCÓW

Tak więc jest tylko około 15 tysięcy badaczy naukowych, podczas gdy w Anglii jest ich dwa razy więcej. Wydziały literatury i prawa są przepełnione, a absolwenci tych wydziałów nie mogą po ukończeniu studiów znaleźć żadnej pracy. Inżynierowie natomiast są bardzo poszukiwani i często młody inżynier kończący studia ma do wyboru kilka dobrych posad.

Wreszcie jeszcze jeden problem — poważny brak wykładowców, spowodowany niewłaściwym rozdziałem wynagrodzeń. Początkujący naukowiec pracujący w laboratorium państwowym zarabia 40 tysięcy franków miesięcznie, podczas gdy inżynier rozpoczynający pracę np. w przemyśle lotniczym otrzymuje 80 tysięcy franków miesięcznie.

Kolejne rządy francuskie, uwikłane w różnego rodzaju trudności finansowe i bardziej zaabsorbowane wojnami kolonialnymi niż sprawą wynagrodzeń ludzi pracy, uparcie odmawiają przyznania uniwersytetom i laboratoriom niezbędnych funduszy. W listopadzie roku ubiegłego uchwalono wreszcie przyznanie kredytu w wysokości 700 milionów franków na podwyżkę wynagrodzeń badaczy naukowych. Jednakże pod pretekstem oszczędności kredyt ten został zablokowany w lutym bieżącego roku. Wywołało to gwałtowną reakcję we francuskim świecie naukowym.

Jean BEDEL
(API)

Stół chirurgiczny „Maquet-Magnus”. — Przy pomocy nożnego dźwigu można ułożyć pacjenta w żądanej pozycji. Agregat silnikowy służy jako stół dla pielęgniarki. Stół przedstawiono na 74 Kongresie Chirurgów w Monachium.

Fot. — CAF

Z pojęciem „polski ruch oporu” łączą się nierozdzielnie: prasa konspiracyjna, nielegalne wydawnictwa broszurowe, a nawet książki wychodzące z tajnych drukarni Polski Podziemnej. Od niepozornych, drukowanych na szarych ćwiartkach papieru, pierwszych w okupowanej Polsce gazetki PLAN (Polskiej Akcji Ludowej — Niepodległościowej) przez obszerny i bogaty w materiały „Biuletyn Informacyjny”, AL-owskiego „Gwardzistę” czy BCh-owską „Żywią i Bronią” ciągnie się nieprzerwanie ofiarny trud konspiracyjnego dziennikarza i drukarza.

Miała Polska Podziemna własne drukarnie, rozprządzała liczną prasą i dobrym, skutecznym kolportażem. Posiadała nawet własne wydawnictwa, jak np. Podziemny Dom Wydawniczy, który w 1943 roku wydał „Kamienie na szaniec” Kamińskiego, posiadała agencje informacyjne, że wymienię tylko zorganizowaną przez radykalnych ludowców agencję „Wieść”.

Ile pism konspiracyjnych wychodziło za okupacji w Polsce? Na to pytanie trudno jest dzisiaj odpowiedzieć — bo przecież miniony okres uniemożliwił opracowanie choćby prowizorycznej bibliografii czasopism Polski Walczącej. Nie będzie jednak przesadą, jeżeli powiemy, że na całym terenie okupowanej Polski wychodziło w latach 1939 — 1945 przeszło 700 pism, w tym w samej Warszawie około 180.

Były pisma — meteory, które zaraz po ukazaniu się przestawały niespodziewanie wychodzić. Dusili je twarde wa-

Czym zdradza się
RAKwg dra Bertalanffy
NOWY JORK (PAP)

Dr. Ludwig von Bertalanffy z Los Angeles oznajmił w tych dniach o nowej metodzie rozpoznawania raka, która zapowiada się już obecnie jako nieskomplikowany i szybki sposób wykrywania nowotworów.

Oto, na czym polega metoda dr. Bertalanffy: Wycinek próbny będący częścią podejrzanej tkanki nasycy się roztworem pomarańczowej farby zwanej „Acridine”. Następnie wycinek ten poddawa się działaniu promieni ultrafioletowych, pod ich wpływem komórki rakowe — jeżeli takie znajdują się w danej tkance — zaczynają jarzyć się czystym pomarańczowym blaskiem. Sąsiednie, normalne komórki świecą również, ale mniej jasno. Różnice natężenia blasku można łatwo stwierdzić nawet osoba nie mająca do czynienia z techniką laboratoryjną.

Dr. Bertalanffy oświadczył, że przy pomocy jego metody można w zasadzie wykrywać raka mózgu, płuc, krtani, żołądka oraz innych organów i części ciała.

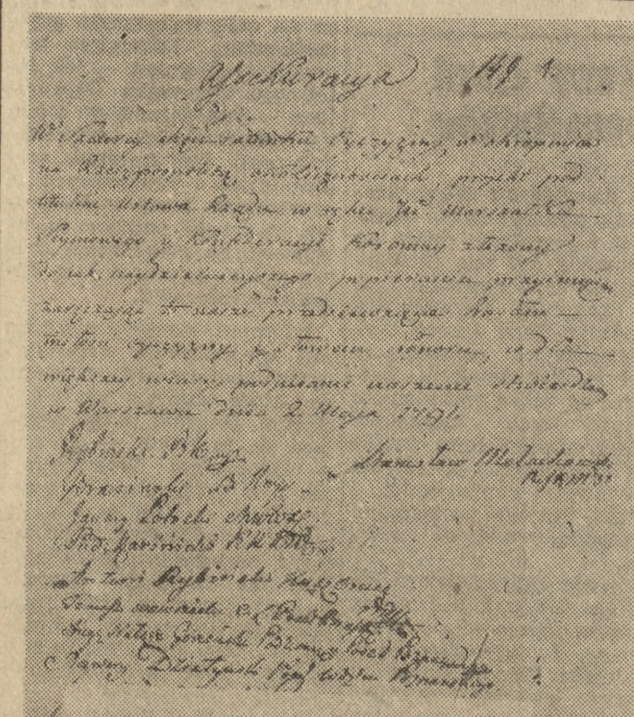
runki okupacji, a jeszcze częściej redaktorzy ich padali z rąk hitlerowców, nieraz w bohaterkiej walce broniąc bezcennej drukarni, czy powielacza — owocu marzeń wielu konspiratorów.

Były pisma doskonale zorganizowane, rozprządające dobrą bazą techniczną, wręcz błyskawiczną informacją ze specjalnego nasłuchu, sprawnym kolportażem i zbrojną ochroną. Do takich należały przede wszystkim prasowe organa Komendy Głównej AK — „Biuletyn Informacyjny” i „Insurekcja”, PPS-owska „Gwardia Ludowa” i organ KC PPR „Trybuna Wolności”.

Prasa konspiracyjna docierała wszędzie. Czytano ją w leśnych oddziałach partyzanckich na Zamojszczyźnie i w przebijającej się przez płonący Wołyn 27 dywizji AK. Nie rozstawali się z „Gwardzistą” i „Żołnierzem Lubelszczyzny” chłopcy z AL-owskiej brygady Grzegorza Korczyńskiego. „Przez walkę do zwycięstwa” czytano we włączonej do Reichu ziemi łódzkiej i w oddziałach BCh, wypadających z Świętokrzyskich lasów na Opatów, Bodzentyn i Szydłowiec. Nawet na zalanych falą germanizacji Kaszubach wychodził „Gryf”, pismo wojskowej organizacji konspiracyjnej o tej samej nazwie. Każda partia, każde ugrupowanie podziemne i organizacja wojskowa miały swoją prasę. Wychodziły więc pisma PPR-owskie i „oficjalni” KG AK, były pisma demokratyczne, liberalne, katolickie, socjalistyczne i anarchistyczne, były biuletyny, komunikaty, a obok nich — niestety — i faszystowska prasa NSZ. Nawoływał do kolaboracji „Szaniec”, głosił nieokiełznany szowinizm „Wielka Polska”, a rasistowskie poglądy „Miecz i Pług”. Ale głos ich niknął i ginął w ogólnym nawoływaniu do walki z hitleryzmem o wolność, demokrację i sprawiedliwość.

W prasie Polski Podziemnej pisało wiele wybitnych piór. Marceli Nowotko i Adam Próchnik, Zofia Kossak-Szczucka i profesor Handelsman, to tylko kilka nazwisk z plejady współpracowników pism konspiracji.

Nie można chyba przecenić znaczenia, jakie dla walczącego narodu miała wydawana w konspiracji prasa. Drukowane w podziemiu słowo zachęcało do wytrwania i nie pozwalało wątpić o ostatecznym zwycięstwie wolności. To przecież te, jakże jeszcze skromne wówczas, gazetki uratowały przed załamaniem się miliony Polaków, gdy w czerwcu



W związku ze 166 rocznicą Konstytucji 3 Maja p. Jerzy Sokolnicki z Poznania nadesłał do naszej redakcji kopię ostatniej strony projektu Ustawy Rządu, złożonego na ręce Marszałka Sejmu w dn. 2 maja 1791 roku. Pod projektem złożyli podpisy niektórzy postępowi posłowie na Sejm Czteroletni. Podpisz takie złożyli także posłowie poznańscy: Gorzeński, Działyński, Sokolnicki i Chłapowski. Powyżej zamieszczamy reprodukcję kopii projektu.

O nowej sytuacji w teatrach

W numerze 99 „Życia Warszawy” ukazał się ciekawy artykuł Jerzego Pomianowskiego pt. „Wyłącznie dla pań”. Ponieważ traktuje on o sprawach nowej sytuacji w naszych teatrach, drukujemy go w obszernych skrótach.

Przez wiele lat krytyka była dozwoloną i usłowną nawet celem pretensji, ataków i zarzutów, kierowanych w zasadzie w zupełnie inną stronę, dalej znacznie i wyżej. Krytyk był w naszej polityce kulturalnej tym, czym w przedwojennych gazetach tzw. „zyredaktor”. Osobnik ten, zwykle do żadnej roli w gazecie nie dopuszczany, go-dził się za skromną opłatą odpowiadać oficjalnie za gazetę i w rezultacie — odsiadywać kary aresztu. Potulni ci faceci spełniali rolę piorunochronu, kiedy grom przychodził z góry...

Po wojnie teatr podlegał zmianom i mustrze, dyrygowanej z samego Olimpu, ale komu to się nie podobało, ten nie bardzo mógł protestować i kawałeczki.

O tym przedko się zapomina, ale dziś znacznie łatwiej jest żądać np. wprowadzenia w Polsce dzie-dzicznej monarchii niż jeszcze cztery lata temu domagać się np. wystawienia „Kordiana” Słowackiego. Było to równoznaczne z do-maganiem się wyjaśnienia przy-czyn faktycznego zakazu grania tego utworu, a co za tym idzie — rozmaitych innych podobnych za-kazów. W okresie, gdy państwo re-gulowało sposoby kwaszenia ogó-rków, taka pretensja mogła być przy „brych chęciach uznana za zamach na cały system, najwyższe władze, a nawet ustrój.

„No, a co teraz robić? Krytyka teatralna okazała się jed-nak potrzebna. Może nawet ko-nieczna. Urzędy dyrygujące teatrami, schowały się w my-sią norę. Centralny zarząd ma-rzy o dyskretnym harakiri, nar-bardziej zatwardziali biurokra-ci pragną czym prędzej zrzu-cić z siebie odpowiedzialność nie tylko za musztrowanie teatrów, ale nawet za niezbęd-ną opiekę finansową nad nimi, w tym celu lansują myśl o przekazaniu teatrów radom narodowym województw i na-wet powiatów. W naszym kra-

ju lubią spełniać się najgorsze właśnie sny, ale do tego chyba jednak nie dojdzie. Byłoby to przepisanie biurokracji centra-listycznej na żony, dzieci i ca-łą liczną rodzinę. Podział gli-sty na kawałki prowadził tyl-ko do jej rozmnożenia.

Teatry zaczynają robić bo-kami, wiele sal teatralnych pu-stoszeje, dawniej odpowiadała za to centrala — moralnie i materialnie. Teraz każda kłapa obciąża sumienia teatrów, a niedługo odbije się to i na ka-sach.

„Nawet i bez groźby finanso-wej ludzie teatru czują, że coś nie „sztytuje”. Czegoś im brak, wol-ność wydaje się uciążliwa. Raz po raz rozlegają się z ich strony rzew-ne apele o zachowanie przy życiu centralnego zarządu, o urzędowe drogowskazy. Jest w tym siła przyzwyczajenia. Tu trzeba wyja-snić: wolność jest niezbędnym wa-runkiem twórczości także teatral-nej. Chodzi jednak o wolność od nacisków urzędowych, nie zaś o wolność od społeczności. Oszczędźmy sobie dowodzenia, że mycie się bów jest pożyteczne, zgódźmy się, że z rozmaitych powodów teatr nie gra tylko sobie, a muzom, że ist-nieje w społeczeństwie i dla nie-go, że musi się liczyć z jego po-trzebami.

„Sądzę, że stan dezorienta-cji, jaki w licznych naszych teatrach panuje, stąd się bie-rze, że spora już część ludzi na-szej sceny czuje brak kontak-tu przynajmniej z własną wi-downią, szerzej biorąc — ze światem zewnętrznym, brak impulsów płynących od społe-czeństwa. Tego braku, jak smutne doświadczenie wyka-zało, nie uzupełniają ani urzęd-nicy, ani żadne nowe szkole-nia talmudyczne. Najpoważ-niej w świecie twierdząc, że jed-ną instancją, z którą teatry liczyć się powinny i — kiedyś zapewne — będą, jest krytyka teatralna. Pod warunkiem, że stanie się wolnym, dobrze po-informowanym głosem opinii publicznej.

„Kasa, to mocna rzecz. Cóż, kie-dy ci, którzy chcą ją zapewnić, zna ją tylko stare, najczęściej przed-wojenne sposoby. Jakies tam wy-dawnictwo chce wznowić „Tredo-watą” Mniszkówny. Teatry nie da-dzą się wyprowadzić. Na — wysięgi wystawiają więc sztuki, które ro-biły kokosy za czasów, kiedy Waj-sówna była mistrzynią Polski. So-pot był za granicą, premier rządu

wizytował sławojki, Arnold Szyf-man miał coś do powiedzenia w Teatrze Polskim, a Magdalena Sa-mozwaniec grała w klasy.

Aby spełnić aktorskie marze-nia i zapewnić kasy, teatr musi-jąć się sposobów nowych i tyl-ko sobie właściwych. Są na świecie teatry, które świetnie wytrzymują konkurencję tele-wizji, kina, radia, a nawet rock and rollu. Są nowe szko-ły reżyserskie, są dramaturgo-wie i dekoratorzy, którzy uczy-nili znowu teatr celem piel-grzymek bez żadnych ustępstw dla tandety. Tylko cudem moż-na wpaść na ich tropy, kiedy się szuka chaotycznie i polega wyłącznie na nadprzyrodzo-nym natchnieniu. Potrzebna jest rzetelna informacja, o-rientacja, naoczne sprawdzenie i najważniejsze — publiczna dyskusja. Nie po to, żeby zna-leźć nowe wzory do kopiowa-nia. Po to, żeby się uczyć. Tak-że od siebie wzajem.

Dyskusja - trwa

Okazuje się, że problemy kulturalne naszego miasta nie są nam obce. Oto felie-tonista szanowanego poznań-skiego czasopisma żywo zare-a-gował na mój artykuł dyskusyj-ny („Głos”, 15. 4.) pt. „Nie jesteśmy, u licha, Pikułkowem”. Pięć tysię-cy poznaniaków dowiedziało się przede wszystkim, że — oprócz wierszówki — dostają za zainicjo-wanie dyskusji medal i krzyż.

Miła to nowina, jako że do tej pory posiadał jedynie Górską Od-znakę Turystyczną, i to tylko w stopniu brązowym.

Poza tym jest mi bardzo przy-jemnie, że autor felietonu zgadza się z wieloma moimi uwagami. — Podobnie pozytywnie ocenia dzia-łalność młodych plastyków i poe-tów poznańskich, przykro mu, że zorganizowanie u nas nowoczesne-go teatryku w rodzaju krakow-skiego „Cricquot” napotyka na trudności, bojele nad zalewem szmiry w Poznaniu, któremu bier-nie przypatrują się nasze instan-cje kulturalne i zgadza się, że to n-i-e. Minister Kultury może nadać Poznaniowi wyższą rangę kultural-ną.

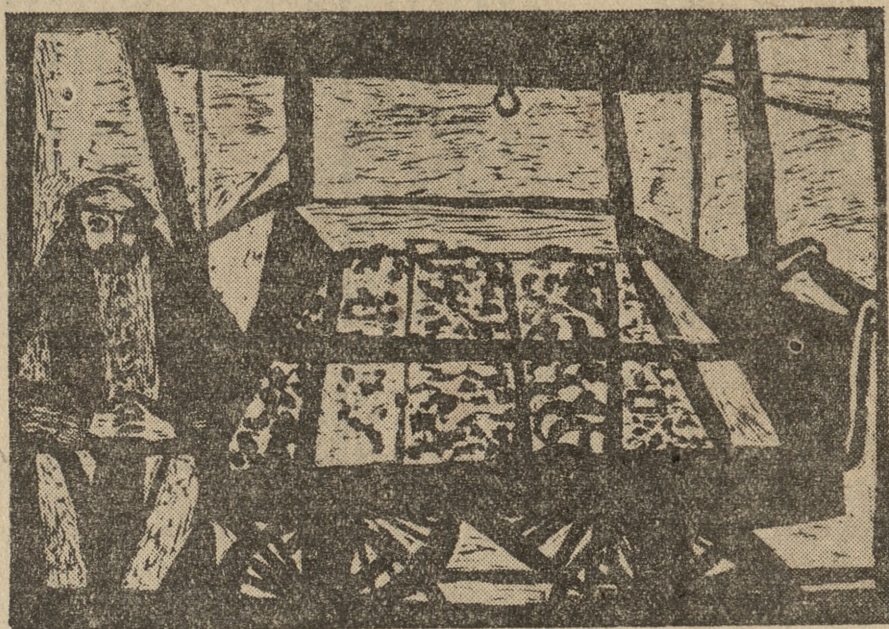
Dziwi mnie tylko, że autor oma-wianego felietonu swe ciekawe uwagi ujął w formie karcących pouczeń. Wprawdzie dzięki temu dyskusja została wzbogacona no-wymi błyskotliwymi sformulowa-niami („rango - trębacz”, „wołacz kulturalny”), ale śmiem zaopono-wać — nie o to chodziło. Nie wiem może się mylę, ale wydaje mi się że autor felietonu, z racji funkcji jakie piastuje, mógłby powiedzieć coś więcej na temat „dlaczego w Poznaniu się nie udaje”. Myślę zresztą, że to uczyni, jako że tak właśnie, a nie inaczej rozumiałem ostatnie zdanie felietonu: „tyle na razie, pod rozważę, komu trze-ba.

Acha, jeszcze jedno: chodzi o to, czy w ogóle warto dyskutować na te tematy. Z tonu felietonu (nie z treści) wynika, że nie warto, a na-wet — nie trzeba. Bo to pchanie kija w mrowisko i donkichoteria. Ze donkichoteria — być może. Ale dyskutować to chyba warto. Tyl-ko może bez notupowania. Od tego najwyżej mogą nogi rozboleć.

JANUSZ BINIEK

P.S. Ponieważ autor felietonu nie zdradził ani słówkiem z kim dyskutuje, niechaj również jego nazwisko pozostanie otoczone mgłą głębokiej tajemnicy.

ZBIGNIEW KAJA



Z cyklu TURCJA: u góry — „Woznoda”, obok — „Sprzedawca orzeszków”.

Agata Christie czy Słowacki?

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że w obecnym układzie rze-czy teatry dramatyczne w Poznaniu stanęły przed trudnym zadaniem sprostania samowystarczalności finansowej (przy niewysokich i sztywnych dotacjach państwowych). Na na-szym podwórku sprawa ta się ma o tyle osobliwie, że docho-dowa Komedia Muzyczna „odprysnęła” od PTD (nie mylić z Okraglakiem) i pracuje na własne konto, na skutek czego nie może teraz pełnić funkcji bogatego wujaszka, którego rolę odgrywała z takim powodzeniem przed wojną operetka w sto-sunku do Opery poznańskiej.

tożsamość

W papierni Wisconsin w Stanach Zjednoczonych zaczęto ostatnio produkować bardzo trwały papier z domieszką włókien szklanych lub nylonowych, z którego szyte są kombinowane robocze, fartuchy domowe, szpitalne, laboratoryjne i fryzjerskie. Po zbrudzeniu odzież taka jest wyrzucana, gdyż ubiory takie kosztują w Stanach Zjed-noczonych znacznie taniej, niż je-dnorazowe pranie. Ubraniowy pa-pier jest odporny na ogień i wodę. Uczeń szwajcarscy skonstruowa-li ostatnio atomową baterię elektryczną. Składa się ona z dwóch metalowych kul, umieszczonych jedna w drugiej. (Z zewnętrzej, powłoczonej warstwą promienio-twórczej substancji, wybiegają ku kuli wewnętrznej cząstki niosące ładunki elektryczne, na skutek czego między powierzchniami obu kul powstaje znaczna różnica po-temałów. Gdyby kulę zewne-trzną udało się pokryć substancją promieniotwórczą o dostatecznie długim okresie rozpadu, na przy-kład radem, którego rozpad trwa 1600 lat), to bateria mogłaby być — praktycznie biorąc — wieczna.

(1)

Słowem, żeby mieć fun-dusze na wypłatę hono-rariów aktorskich i wzniesie-nie nowych dekoracji, trzeba było pójść na kompromis i o-bok zachowania (zasadniczo w Teatrze Polskim) linii wielko-repertuarowej wprowadzić na scenę takie sztuki jak „Pułap-ka na myszy”, Agaty Christie czy „Nine” Roussina (w przy-gotowaniu). A więc Słowacki (zapowiadana „Lilla Wene-da”) znalazł się na utrzymaniu pań: Agaty i Niny. Czy nasz wieszciec nie przewraca się przy-padkiem w grobie?

Ale żarty na bok. Powstał więc trudny konflikt kasa — repertuar. Jak z tego wybrać?

A przecież nie można było inaczej uczynić. Publiczność poznańska, w swej przeważają-cej masie, jest zwolenniczką do-słowności w sztuce — obojętnie czy to będzie film, teatr czy plastyka. Naszej widowni jesz-cze obca jest poetyckość, tzw. drugie dno, wielka metafora — słowem — to wszystko, co składa się na intelektualność sztuki. Dlatego więc chyba „zarznięty” został świetny

„Henryk IV” Pirandella, „Dom Bernardy Alba” Garcia Lorki. Ten sam los spotkałby „Czekając na Godota” Becketta czy — bądźmy szczerzy — „Kordiana” a nawet „Dziady”... Ten sam los — nie ludźmy się — spotka „Lillę Wenedę”. Mi-mo to nie wolno, choćby tylko z dydaktycznych względów zrezygnować ze Słowackiego czy Wyspiańskiego. Niechże nawet arcydzieła wieszczów idą ostatecznie przy garści wi-dzów, niechże tych nielicznych zapłodnią jakąś nową myślą czy uczuciem, dadzą im głębsze przeżycie. I to się opłaci. Po tej właśnie ambitnej dro-dze (bez kompromisu z łatwiz-ną) poszła dyr. Skuszanka w Nowej Hucie, prezentując ro-botniczo - chłopskiej widowni Steinbecka („Myszy i ludzie”), Werfla („Jacobowsky i puł-kownik”) oraz „Balladynę”.

Rozmawiałem kiedyś z kilkoma osobami, ot — pierwszymi z brze-gu znajomymi, na temat teatru, filmu i w ogóle sztuki. Z filmów nie podobały się tym osobom „Złodzieje rowerów” i „La Strada”, ze sztuk „Henryk IV” i „Most” Szaniawskiego. Podobały się natomiast takie filmy jak „Mał idealny”, „Puccini” a sztuki w rodzaju „Panny Nitouche” czy „Jutro pogoda”. Rozmówcy moi argumentowali następująco: życie jest ciężkie, pełne trosk i kłopotów, po cóż mamy to samo jeszcze raz oglądać w kinie czy teatrze, po cóż mamy się ciągle patrzeć na biednych ludzi i na ich łachy. Wolimy oglądać piękne toa-lety i salony, wolimy mrażyć i beztroską treść. Nie ulega wąt-pliwości, że w ten sposób rozu-mują ludzie bierni na artystyczne bodźce — trzeba jednak stwierdzić, że takich właśnie odbiorców sztuki jest przeważająca większość. Są wszędzie. Oni na razie dyktu-ją repertuar. Dlaczego tak jest? Niewątpliwie mamy do czynienia ze spuścizną ery produkcyjniaków i sztuk wydziałkowych, okresu kiedy w gabinetach ministerial-nych i podreżnikach ferowano wyroki na Galszyńskiego i Kra-sińskiego, Zawieyskiego i Sar-tre'a. Stąd bierze się niechęć dzisiejszego widza do sztuk no-wych, bądź tych sztuk, które wy-kreślono z programu szkolnego.

Ta nieufność i ostrożność wi-dza — oto powód, dla którego zawarty został nie tylko wię-ciej niż w zgledów finansowych, chociaż mający z nimi pośredni związek, kompromis.

A więc pozostaje odpowiedź: przez wiele, wiele lat (e upo-dobania są zatwardziały) — Agata Christie i (to „i” prag-nąłbym wytłuszczyć) Słowacki.

MAK

Ryszard Danecki

grupa
WIERZBAK

Swit

nieba błękitny transparent
wzdęty nad dachów krawędzią

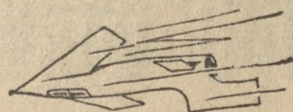
odrzućców srebrne igły
przeciągają białe szwy

węzem pedzą
trzystugarbne dźwięku fale

wpełzają do rynien
rozdzwaniając tamburyny szyb

miotają się wciśnięte w czasz skrzynię
echo

zmilkły
cisza świtu majowego



Porządny człowiek

Zenon Karpiński

Mówili do niej — Sylwe-strowa. Skąd się to imię — nie imię wzięło, nie wia-domo. Wszyscy mówili, że pasuje do niej. Łatwe w zawałaniu, poręczne. „Sylwestrowa robi, Sylwestro-wa przyniesie” — jednym słowem pasowało.

Sylwestrowa była sprzą-taczka, choć tęskniła nie-rar do innego życia, nie skarżyła się. Zawód swój po swojemu lubiła. Wyko-nywała go uczciwie.

Pracowała w wielkim i poważnym przedsiębiorstwie poznańskim. Przy-chodziła do pracy o piątej ścierała kurze, zamiatła i polerowała podłogi. O siód-mej była już gotowa do wyjścia. Nie wychodziła

jednak zaraz po pracy do domu, jak jej koleżanki. Siadała przy drzwiach ze ścierką w ręku i obserwo-wała. Tak już od lat.

Pierwszy wchodził za-wsze młody człowiek. Omi-jał wycieraczkę i pozosta-wił ślady na parkiecie. Raz już, chciała mu grzecznie zwrócić uwagę, w ostatniej jednak chwili zabrakło jej odwagi.

— Ot, młokos — pomy-słała tylko. — Nie nauczył się jeszcze szanować cud-ziej pracy. Niech mu tam będzie.

Później już drzwi się nie-zamykały. Szły panie w pie-nych pantofelkach, tło-mo co za to. Dyrektor był

głównym, rozsypywali się po korytarzach, ginęli w po-kojach.

Dobrze, kiedy dzień był pogodny, suchy. Wystar-czyło wtedy lekko tylko przeciągnąć po parkiecie ścierką. Ale kiedy plu-cha — pożałuj Boże!...

Zawsze kilka minut po ósmej wchodził do gmachu sam dyrektor. O, to był e-le-gancki pan! Mówił gło-sno „dzień dobry”, długo, starannie wycierał obuwie. Kiedy na dworze było blo-to, zawsze nosił kalosze i zawsze je zdejmował zara-za drzwiami. Brał je póź-niej woźny i pucował do czysta. Raz po raz wpadło mu coś za to. Dyrektor był człowiekiem nie tylko ele-

ganckim, ale dobrym z na-tury.

Któregoś dnia przyszedł nieco wcześniej. Właśnie Sylwestrowa wycierała do-datkowo po raz drugi po-sadzke i niechcąc (dotąd nie wie, jak to się stało) powalała jego eleganckie, błyszczące buciki.

Miała straszną ochotę spojrzeć mu w twarz: Co on na to? Wiedziała prze-cież, że jest elegancki, że szanuje jej pracę.

Dyrektor odszedł bez sło-wa.

Na drugi dzień, kiedy jak zwykle siedziała przed drzwiami ze ścierką w rę-ku, doręczono jej pismo na firmowym blankiecie. Za-łożyła okulary i wolno od-czytywała: „...zabrania się

pozostawiania pracowni-kom po skończonej pracy w lokalach urzędu.”

Podpisał dyrektor.



Dwie uncje
WIERZBAK

Stało się, konkurencja ruszyła. Udało nam się nawet zobaczyć jej narodziny. Sąsiad — szczęśliwy posiadacz telewizora, po bohaterku zmienił inwazyjną zna-



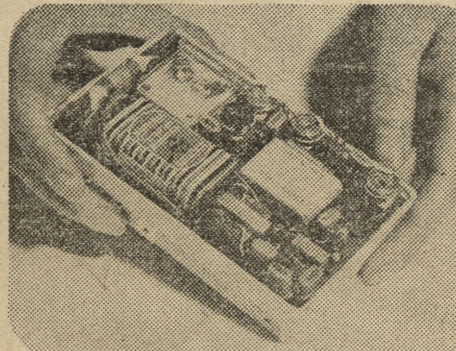
Przedstawiamy najmłodszych entuzjastów „białego szaleństwa” z otrockiego przedszkola, którzy ruszyli na ścieżki podwórka z ambitną nadzieją zastąpienia w przyszłości — Staszka Królaka.



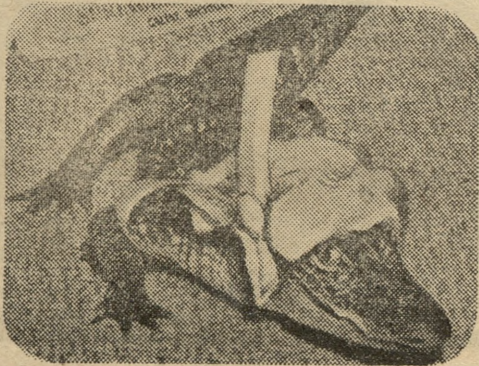
Ileż to razy, oglądając mrożące krew w żyłach sceny, lub potworne twarze ludzi na ekranie, podziwialiśmy ich realizm, zastanawiając się jednocześnie jak to się robi? Sztuka charakteryzacji ma oczywiście także swoich mistrzów, spod rąk których wychodzą takie właśnie maski. Na naszym ekranie widzicie fragment charakteryzacji Jamesa Cagneya, który obecnie gra w filmie „Człowiek o stu twarzach”.



Pamiętacie jaką sensację budziły na ubiegłorocznych Targach przepiękne, barwne kryształowe eksponowane w pawilonie Czechosłowackim? Produkuje nasza „Józefinki” ze Szklarskiej Poręby przedstawia się zapewne nieco skromniej, niemniej jednak wyroby tej huty znane są i cenione na wielu rynkach zagranicznych. Obecnie w „Józefince” produkuje się m. in. takie właśnie wazy, o purpurowej barwie i złotych brzegach. Zobaczymy je już wkrótce na MTP.



A oto, proszę państwa, najmniejsze i najlżejsze zarazem radio świata. Wyprodukowano je w Tokijskich Zakładach Tsushin Kogyo, Ltd. Aparat o wymiarach 112 x 71 x 32 mm waży zaledwie 300 gramów. Na ekranie obejrzeć możecie „wnętrze” tego miniaturowego cuda.

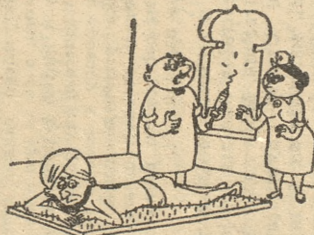


Czy aligator może się upić? Nie wiadomo. Prawdopodobnie nie był tego całkiem pewny nawet właściciel tego sympatycznego zwierzątka. Niemniej na wszelki wypadek obłożył głowę swego ulubieńca lodem kiedy ten po długiej wędrówce po knajpach powrócił do domu. Historia ta jest najzupełniej autentyczna, a zdarzyła się niedawno w Hamilton. Aligator hulał ponoć wraz ze złodziejem, który go wykradł, a na domiar złego usiłował... upić. Jak się zwierzątkowi podobały te próby — nie wiemy. Fantazji ludziom nie brakuje...

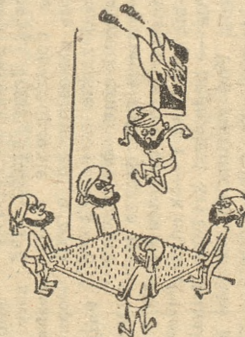
WAN

jomych na swe mieszkanie. Ale zapowiedział, że w przyszłości znieść nie będzie. I dlatego właśnie postanowiliśmy utrzymać naszą miniaturową nominację przy życiu, zadowolając się skromnie tą liczbą odbiorców, którzy na razie aparatów telewizyjnych nie posiadają.

Z życia fakirow



— To nie ma sensu, musimy dać mu pigułkę.



Bez podpisu.



— Trudno, nie będzie fakirowem. Ma laskotki... („B. I.”)

SZKLANE DOMY

W Szwecji wybudowano osiedle mieszkaniowe dla pracowników huty szklanej w Kosta.

Jedno i dwurodzinne domki zbudowane są ze szkła. Ściany zmontowano z trzech warstw płyt szklanych, pomiędzy którymi istnieje warstwa izolacyjna. Montaż takiej płyty odbywa się w jednej operacji. Ściany te nie są całkowicie przezroczyste ale matowe i dlatego nie wymagają zasłon. Ogrzewanie centralne znajduje się pod podłogą.

SMIGŁOWCE W BUDOWNICTWIE

Angielska firma, budująca zbiorniki wody w Loch Rhyne, w zachodniej Szkocji, w miejscu oddalonym o 4 km od dróg, zastosowała transport materiałów budowlanych śmigłowcami.

Śmigłowce te przenosiły po 250 kg materiałów. Obliczono, że koszty tego transportu były znacznie niższe niż budowa specjalnej drogi i normalny transport. (sk)

SAMOCHOZY Z RADAREM

Dwa samochody pędziły wprost na siebie z szybkością kilkudziesięciu kilometrów na godzinę. Wszystko wskazywało, że katastrofa jest nieunikniona, lecz... samochody zatrzymały się nagle w odległości kilkunastu metrów od siebie.

Były bowiem zaopatrzone w przedni i tylny ekran radarowy. Wspomniane próby były jednymi z wielu, które przeprowadzono ostatnio w Stanach Zjednoczonych.

Śmietnik na Księżycu

W wieku atomowym najprostsze pozornie sprawy — jak na przykład znalezienie miejsca na śmietnik — urastają niekiedy do rozmiarów kosmicznych. Bo, ale też nie o zwykły śmietnik tu chodzi, tylko o śmietnik... atomowy.

Każdy gram uranu „spalony” w reaktorach, produkuje poważne ilości odpadów o wysokiej radioaktywności. Obliczono nawet, że za osiem lat amerykańskie reaktory będą produkowały codziennie 10 kg odpadów a jeszcze od nich angielskie — 25 kg. Rosnie więc to 3,6 i 9 ton odpadów, które trzeba będzie na okres dosłownie wieków zamknąć w bezpiecznym — to znaczy hermetycznie izolowanym — pomieszczeniu. Gdzież je więc ukryć, aby promieniowanie nie oddziaływało na otoczenie?

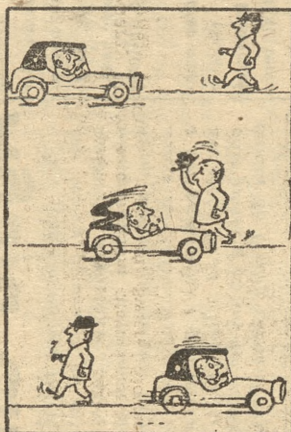
Dotychczasowe doświadczenia prowadzone w Stanach Zjednoczonych i w Anglii nie przyniosły zadowalających wyników. Umieszczono odpady w cysternach, lub wtopionych następnie w morzu, lub używano specjalnych naczyń zakopanych później w ziemi. Lecz te środki nie eliminują groźby zatrucia. Prędzej bowiem cysterny i naczynia ulegną zniszczeniu, niż odpady utracą swoje radioaktywne właściwości a wówczas — zatrują ziemię, rzeki mające w pobliżu swe źródła, ryby, a następnie ludzi, którzy je będą spożywać.

Głębokie na 5 tysięcy metrów szyby nieeksploatowanych już kopalń także nie są bezpiecznym miejscem przechowania odpadów. Uwolnione bowiem w jakimś momencie spod ochronnego pancerza mogą działać radioaktywnie na

otoczenie. Zdaniem niektórych uczonych można by wykorzystywać znajdujące się na dnie morskim jamy, lecz przedtem należałoby dokładnie zbadać takie dno a w wypadku pozytywnych wyników uzyskać od państw nadbrzeżnych zgodę na przekształcenie tego morza w światowy śmietnik atomowy.

W czasie dyskusji w Komisji Kongresowej zgłoszono projekt wykorzystania lodowców Antarktydy jako hermetycznych skrzynek na atomowe odpady. Lecz również ten projekt nie zyskał poparcia między innymi dlatego, że ta część świata jest jeszcze ciągle trudno dostępna i że urządzenie tam atomowego śmietnika wymagałoby zbyt wielkich kosztów.

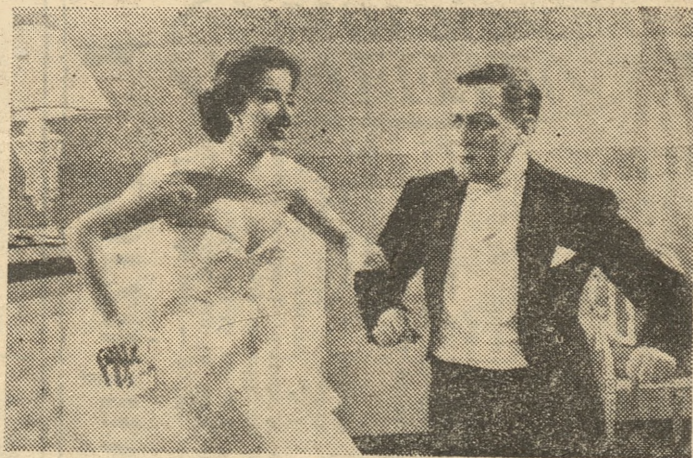
Gdy wydawało się, że nigdzie nie ma miejsca na śmietnik atomowy i że wobec tego zagadnienie przyszłego wykorzystania energii atomowej i rozwoju nowych źródeł energii stanie pod znakiem zapytania, wyłonił się nagle nie oczekiwany i oryginalny projekt, którego autor szukał natchnienia nie na ziemskim padole, lecz wśród gwiazd. A gdyby tak, korzystając z przygotowywanych rakiet które mają być wyrzucone na Księżyc, wysłać cały niebezpieczny ładunek po prostu na inną planetę. Tym sposobem Księżyc zostałby przekształcony w gigantyczny śmietnik atomowych odpadków i powiązany z ziemską gospodarką — o czym naprawdę nie śniło się żadnym filozofom.



nowinki filmowe

● Akademia Filmowa w Hollywood przyznała swe nagrody za rok 1956. Jako najlepszy film uznany został „W 80 dni naokoło świata” według słynnej powieści Jules Verne'a z Davidem Nivenem w roli Phileasa Fogg'a i wybitnym komikiem meksykańskim Cantinflasem w roli jego służącego. Ponadto w tym filmie (zrealizowanym najbardziej szerokoekranową techniką TODD A-O) występuje sto gwiazd 39 narodowości. Główną nagrodę za grę aktorską dostała Ingrid Bergmann za „Anastazję”. Odznaczenie to otrzymała po raz drugi (pierwsza nagroda — w 1944 roku za „Gasnący płomień”). Główną nagrodę męską otrzymał Yul Brynner za rolę w filmie „Król i ja”. Jest to przerobiony na operetkę pamfletnik angielskiej nauczycielki króla. Syjamu!

● Nie można powiedzieć, aby realizatorzy niemieccy byli bardzo ponysłowi. Realizują oni prawie wyłącznie nowe wersje starych sukcesów filmowych. Nie mówiąc



Jednym z naszych ulubionych filmów włoskich są „Ludzie i kaprale” reżyserii Camilla Mastrolinque. Na zdjęciu: para bohaterów, komik Toto i Fiorella Mari.

● Popularny młody aktor radziecki Leonid Charitonow znany nam z „Płomiennych serc”, „Rekruta Browkina” i „Ulicy” — wystąpił w nowej komedii radzieckiej z życia studentów w Moskwie — „Życie jest piękne”. Charitonow gra tu rolę jak stworzoną dla niego: sympatycznego studenta lekkoducha, który widząc, że mu studia „nie idą” — bierze się do innej pracy. W filmie występują dwie ładne i młode aktorki. Interesujący ten film ujrzemy niebawem

(Buk)



— Jak myślisz, co może w ich języku oznaczać słowo „mniam-mniam”?

Kacik Brydżowy

Zdarza się, że rozgrywka jest tylko formalnością. Ale równie często trzeba się nieźle pomęczyć, by wygrać zaliczowaną grę — zwłaszcza w układach bezatutowych czeka nas nieraz żmudne „wyrabianie” lew.

W układzie: „S” może wygrać zaliczowane 3 bez atu tylko wtedy, jeśli uda mu

♠KW10
♥K53
♦642
♣A752

♠763
♥9842
♦AD9
♣84

♠AD9
♥AW7
♦8753
♣KD3

Braterski
pocalunek



Figlarny wianowacz

z mądrości Orientu

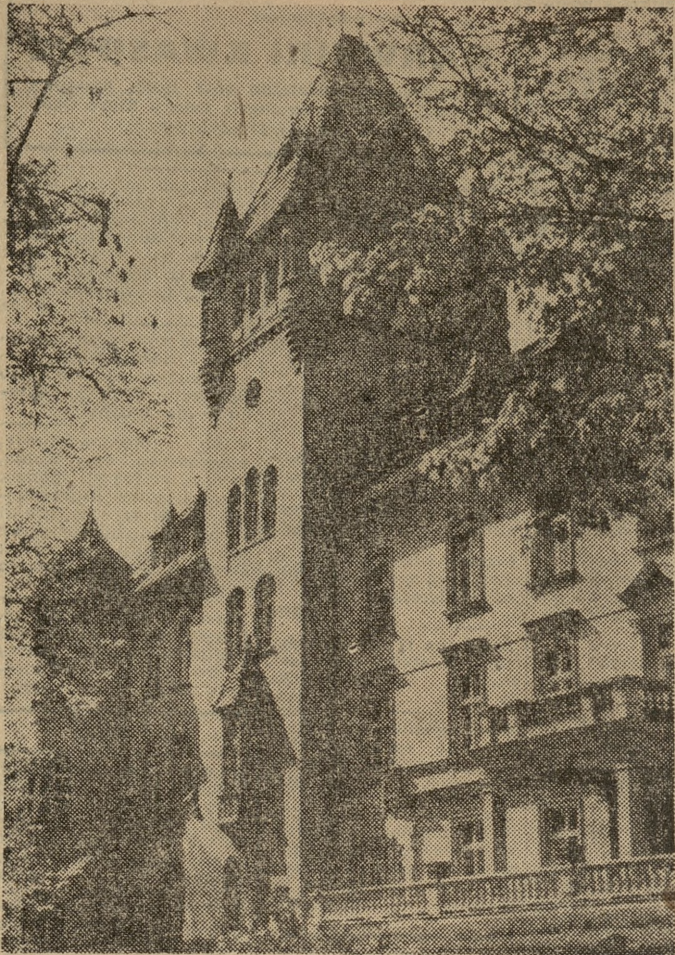
Pewien ślepiec bardzo kochał swoją żonę, choć ludzie mu mówili, że jest niesamowicie brzydka. A gdy istniała możliwość odzyskania wzroku, ślepiec odpowiedział karzowi:

— Gdybym widział straciłbym miłość do swojej żony; a ta miłość jest moim jedynym szczęściem.

Musladin Sadi przeznaczał się ze swoim przyjacielem pod gęstymi drzewami nad brzegiem potoku; rosła tam miętka, wysoka trawa. Musladin Sadi nagle zobaczył, że w tej trawie słodko śpi wezیر Karuna.

— Boże miłosierny! — zawołał Musladin — nawet wspomnienia o wszystkich złych czynach, które popełnił, nie przeszkadzają mu spać tu tak spokojnie!

— Bóg zawsze daje złym ludziom twardy i długi sen — odpowiedział przyjaciel — żeby dobrzy ludzie mieli choć chwilę od nich spokoju.



Dom Pracy Twórczej Polskiej Akademii Nauk
w Osiecznej pod Leszkiem

Fot. K. Przychodzki

Imprezy - spotkania - wystawy w Dniach Oświaty, Książki i Prasy

3 maja rozpoczęły się Dni Oświaty, Książki i Prasy, które stały się już tradycyjną majową imprezą, mającą na celu spopularyzowanie i przybliżenie książki do czytelnika. I w naszym województwie, jak w całym kraju, do „Dni” przystąpiono z wielką starannością, by wypadły jak najlepiej i aby spełniły swoje zadanie. Nie ma gromady i miasteczka, w którym nie urządzono by przynajmniej wystawy książek, spotkania dyskusyjnego lub pogadanki. W wielu wypadkach przebieg „Dni” jest uzależniony od pomysłowości bibliotekarzy i nauczycielstwa miejscowego.

Dni Oświaty, Książki i Prasy w Szamotulach zainaugurowała w plątek uroczysta akademii połączona z występami artystycznymi w sali Szamotulskiej Fabryki Mebli. We wszystkich miastach i gromadach tego powiatu Komitety Obchodu rozprawiają „cegiełki” okolicznościowe, z których dochód przeznaczają na zwiększenie księgozbiorów w bibliotekach publicznych. Od 3-12 maja organizuje się spotkania z czytelnikami, wieczory towarzyskie, odczyty, zabawy.

W Pniewach czołowym punktem Dni Oświaty, Książki i Prasy było oddanie do użytku społeczeństwa nowego kina, które pobudowane zostało z funduszy Komitetu Od budowy Stolicy i Poznania. Już wczoraj pniewiaczy korzystali z

pierwszego seansu na którym wyświetlono kolorowy film pt. „Wielkie polowanie” oraz „Bumelant”. (M. Tr.)

Powiat wagrowiecki przystąpił z dużym rozmachem do pracy kulturalnej w dniach Oświaty, Książki i Prasy. W Powiatowej Bibliotece czynna jest wystawa książki i prasy, która ilustruje zarazem stan tamtejszego czytelnictwa. Wystawy podobne urządziły biblioteki miejskie i rejonowe. Przewidziano także spotkania z literatami. Wagrowiec odwiedzi znany satyryk polski — Witold Degler, który także wstąpi do Damasławka.

UWAGA, plantatorzy buraka!

Wojewódzki Zarząd Rolnictwa przysłał nam komunikat dla plantatorów buraka cukrowego w powiatach: Poznań, Śrem, Środa, Jarocin, Pleszew, Słupca, Września, Koło, Konin — o następującej treści.

„W związku z pojawieniem się pierwszych owadów plaszczynia burakowego na pasach chwytnych Wojewódzka Stacja Kwarantanny i Ochrony Roślin Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu ogłasza dla wyżej wymienionych powiatów 6 maja jako termin rozpoczęcia siewu wszelkiego rodzaju buraków i szpinaku. Buraki na pasach chwytnych należy zaościć w dniu 17 maja br. z tym, że można o 1. lub 2 dni przyspieszyć w wypadku wcześniejszego skłaniania buraków na świeżo zasianej plantacji.

Przed zaościem pasów chwytnych należy opylać je przydzielonym z cukrowni preparatem typu HCH. Zaościć pasy można natychmiast ponownie obsiać burakami.”

ZMIANY w rozkładzie jazdy

W związku z rozpoczęciem prac drogowych między stacjami Ostrów Wlkp. i Biniew ruch pociągów od 6-10 maja odbywać się będzie tylko po jednym torze. W związku z tym niektóre pociągi pasażerskie ulegną opóźnieniu od 10-20 min. Podróżni, którzy będą odbywać przejazdy na tym odcinku winni uwzględnić w swej podróży przewidywane opóźnienia. Z dniem dzisiejszym przywraca się stały kurs pociągu na trasie Poznań-Skoki wg rozkładu: Poznań odj. 17.57, Skoki przyj. 19.04, Skoki odj. 20.09, Poznań przyj. 21.35.

Równocześnie uruchomiono w niedzielę i święta pociąg na trasie Poznań-Wagrowiec kursujący dotąd tylko w dni robocze: Poznań odj. 15.38, Wagrowiec przyj. 17.25, Wagrowiec odj. 11.34, Poznań przyj. 13.09. (mi)

Czas stanął w Rakoniewicach

Ożywiała się osiedla pograżone dotychczas w przymusowym letargu. Prezydium rad na rodowych, zarząd przemysłu terenowego, spółdzielczość, czy też obywatele z własnej inicjatywy wykazują zapał, energię i pomysłowość w organizowaniu nowych placówek przemysłowych, handlowych czy rzemieślniczych. Robi się „coś”, miasteczka powoli podnoszą się, dając zatrudnienie licznym mieszkańcom.

Oplaciło się

1.283 tys. złotych to bardzo poważna kwota. A taką właśnie sumę podzieliło walne zgromadzenie delegatów PSS we Wrześni. Na fundusze celowe przeznaczyło 474 tys. złotych.

Do podziału na rzecz członków pozostało 808 tys. zł (63 proc.) z tego 449 tys. zł przeznaczono na budowę domu handlowo-mieszkalnego. 256 tys. zł na zwroty udziałów członków, na kursy, na akcje kulturalno-oświatowe, na akcje dla dzieci, na organizację zebrań obwodowych, na wycieczki. Na cele społeczne wyasygnowano 77 tys. zł.

(K. St.)

Wszędzie tak się dzieje, tylko nie w Rakoniewicach. Obojętność „czynników”, niechęć, czy zła wola Zarządu GS i marazm mieszkańców sprawiają, że popaździernikowa „odnowa” jakoś tu nie postępuje naprzód. Poszukujących pracy dużo, a pofabrycznych gmach przy ul. Dworcowej (fabryka obuwia), będący we władaniu GS zionie pustką i niszczeje. A mogłoby tętnić gwarem pracujących, gdyby PMRN, czy GS wykazały więcej troski o ludzi i dobro społeczne. Przed wyborami do Rady Miejskiej i w czasie spotkań z okazji ostatnich wyborów do Sejmu mówiono o założeniu we wspomnianym budynku kiegoś przemysłu. Mieszkańcy Rakoniewic nie zapomnieli o przedwyborczych obietnicach. (mr)

WIEŚCI Z CHOJNA

ROLNICY indywidualni, spółdzielnie produkcyjne i PGR pow. szamotulskiego i międzychodzkiego w tygodniu przedświątecznym ukończyli już zasadniczo siewy wiosenne. Zasadzili też wczesne ziemniaki — obecnie trwa sadzenie późniejszych odmian. Przystąpiono też do siewu buraka cukrowego, pastewnego, rzepaku i lnu.

W okolicach nadwarciańskich i nadnoteckich wielu rolników wypędziło bydło i owce na zieloną trawę.

LEŚNICTWA w Pakawliu, Tomaszewie, Lubowie i Sierakowie założyły na swoich terenach nowe szkółki. Zasiano drzewa iglaste i liściaste oraz topole i dęby czerwone. W sąsiednich leśnictwach Puszczy Nadnoteckiej prace zalesienicze postępują naprzód. (jki)

Z PLESZEWA

PAŃSTWOWE GOSPODARSTWO ROLNE w Czarzuszczu prowadzi dobrze prosperującą sztuczną węgelną drożdż, rasy karmazynów. Co trzy tygodnie w wiosennych miesiącach opuszcza fermę około 700 kurcząt. Ferma zaopatruje PGR i okolicznych indywidualnych chłopów.

„Przełom” pracuje z zyskiem

Spółdzielnia „Przełom” w Kaliszu istnieje dopiero 10 lat, lecz osiągnęła już piękne wyniki w swej działalności. Produkuje ona bieliznę, artykuły dziewiarskie, watę krawiecką i wiele innych artykułów dziewiarskich. Prócz stałych pracowników, zatrudnia wielu chałupników, którzy szyją u siebie w domach. Spółdzielnia wypracowała w roku 1956 nadwyżkę wynoszącą 2.370 tysięcy złotych.

W roku bieżącym przewiduje się większe zyski, ponieważ zakład będzie dostarczał towarów bezpośrednio detalistom, a więc obniży się marża. (t)

Dotychczasowi zwycięzcy Wyścigu Pokoju

Nazwiska wielu wspaniałych kolarzy zanotowali dotychczas kroniki wielkiego wyścigu. Oto zwycięzcy dotychczasowych dziewięciu wyścigów:

ROK 1948
Warszawa-Praga (V etapów). Indywidualnie: 1. Prosiński (Anglia) — 26.52,02 godz.; 2. Siemiński (Polska) — 26.57,21; 3. Wójcik (Polska) — 26.58,08. Zespołowo: Polska — 80.51,51 godz.
Praga-Warszawa (VII etapów). Indywidualnie: Zoric (Jugosławia) — 35.55,16; 2. Krejczu (CSR) — 35.58,38; 3. Kapiak (Polska) — 36.00,06. Zespołowo: Polska — 108.16,56.

ROK 1949
Praga-Warszawa (VIII etapów). Indywidualnie: Vesely (CSR) — 36.26,36; 2. Herbulot (Francja) — 36.38,31; 3. Riegert (Francja) — 36.38,55. Zespołowo: Francja — 110.13,31.

ROK 1950
Warszawa-Praga (IX etapów). Indywidualnie: Emborg (Dania) — 40.01,04; 2. Br. Klabiński (Polonia Fr.) — 43.08,23; 3. Rużiczka (CSR) — 43.09,18. Zespołowo: CSR — 129.42,52.

ROK 1951
Praga-Warszawa (IX etapów). Indywidualnie: Olsen (Dania) — 45.42,47; 2. Meister (NRD) — 45.51,18; 3. Ferri (Włochy) — 45.51,59. Zespołowo: CSR — 137.42,10.



Bułgar Christow umacnia swą pozycję lidera

nie ma jednak wśród nich niebieskich koszulek Polaków. Dopiero na 100 km nową ucieczkę inicjuje CHWIENDACZ, który wraz z 6 innymi kolarzami odrywa się od głównej grupy; pedał z szybkością 40 km/godz. Pozostali nasi zawodnicy jadą w głównym pelotonie daleko z tyłu. Nie mają możliwości wyrwać się do przodu. Świetnie spisuje się Paradowski. Cały czas jedzie w czołówce.

Na 117 km drugi lotny finisz w Dobris wygrywa wiceprzodownik Wyścigu BRITTAIN, przed Jacksonem, Kriwką, Boudonem i PARADOWSKIM. — Główna grupa znajduje się o 3 min. za czołowąką.

Na stadionie Spartaka Sokolovo w Pradze oczekuje kolarzy ok. 40 tys. widzów; nie wszystkie miejsca na stadionie są zajęte. Zimno. OSTATNI MELDUNEK głosi, że 20 km przed metą od czołówki oderwało się 6 zawodników: Jackson, Kapitow, Christow, Kubr, PARADOWSKI i Boudon. Mają już 1 km przewagi nad następną grupą z której odpadł zmęczony Wierszynin.

Jeszcze pełne napięcia chwili oczekiwania i na stadion wpada samotnie jadący kolarz w żółtej koszulce przodownika Wyścigu — Bułgar Christow. Zwycięza on na etapie Tabor — Praga w nieoficjalnym czasie 4.11,32.

Za nim kończą etap: 2) Kapitow (ZSRR) — 4.11,37; 3) Paradowski (Polska) — 4.11,39; 4) Boudon (Francja) — 4.11,44; 5) Jackson (Anglia) — 4.12,01; 6) Kubr (CSR) — 4.12,54.

Po dwóch minutach za zwycięzcą przyjeżdżają następni kolarze, z których na miejscach od 7-12 sędziowie klasyfikują w kolejności: Proosta (Belgia), Dourdina (Francja), Oehgreina (Szwecja), Wostriakowa (ZSRR), Schura (NRD) i Błowera (Anglia). Chwiendacz przyjeżdża w następnej grupie.

AMK Września wygrała z motorowcami AZS

Mecz piłki motorowej, rozegrany po raz pierwszy w Poznaniu pomiędzy drużynami AMK (Września) z AZS (Poznań), zakończył się, po ciekawym przebiegu, zwycięstwem lepiej przygotowanej i zgranej drużyny wrzeńskiej — 2:1. Zawody zgromadziły wiele publiczności. Gospodarze, którzy od niedawna przystąpili do uprawiania tej gry, na tie rutynowanego zespołu zaprezentowali się korzystnie.

Prowadzenie dla AZS zdobył w pierwszej części meczu Drogowski. W drugiej części wyrównujący punkt dla AMK zdobył Józwiak, a zwycięski punkt strzelił w trzeciej tercji Musielak. Ostatnia część gry zakończyła się bezbramkowo. Zawody trwały 4x15 min. z przerwami 10-minutowymi.

Brak odpowiedniej piłki utrudniał zawodnikom grę. Posługiwano się normalną piłką nożną, zamiast piłką o średnicy 40 cm.

Podczas zawodów nastąpiło wiele wysypiek i kilka zdarzeń kierowniczych dosiadających motocykle 125 cm. Na szczęście, żaden z kierowniczych nie poniósł szwanku. (p)

pie kolarzy, która osiągnęła czas 4.22,10, a trzeci z Polaków Pruski o 2 min. 24 sek. później.

Zespołowo według nieoficjalnych danych etap wczoraj wygrała drużyna ZSRR. Przodownikiem indywidualnym wyścigu jest nadal Bułgar — Christow.

Drużyna polska, której nie zbyt poszczęściło się na wczorajszym etapie znajduje się nadal w czołówce wyścigu w klasyfikacji zespołowej.

Nasi chłopcy jadą z olbrzymią ambicją. Możemy mieć na dzieje, że jeszcze nieraz w tegorocznym Wyścigu będą zwy cięzali.

Dzisiaj IV etap Wyścigu P-B-W Praga — Karlovy Vary (174 km), jutro jednodniowy odpoczynek w Karlovych Varach, a pojutrze (we wtorek) start do najbardziej górzystego V etapu Karlovy Vary — Karl — Marx — Stadt (140 km). (kcz)

Oficjalne wyniki II etapu

WYNIKI INDYWIDUALNE II ETAPU

1. Brittain (Anglia)	5.07,39
(1 min. bonifikaty)	
2. Christow (Bułgaria)	5.08,09
(30 sek. bonifikaty)	
3. PRUSKI (POLSKA)	5.08,40
4. Boudon (Francja)	5.09,47
5. Proost (Belgia)	6. Butzen (Belgia)
7. Nachtigal (CSR)	8. Dalgaard (Dania)
9. Kapitow (ZSRR)	10. Rae (Anglia)
13. CHWIENDACZ (POLSKA)	17. PARADOWSKI (POLSKA)
(w czasie 5.09,47); 29. GRABOWSKI (POLSKA)	36. WIECKOWSKI (POLSKA)
78. BUGALSKI (POLSKA)	

Zwycięzca uzyskał przeciętną szybkość 34,4 km/godz.

WYNIKI DRUŻYNOWE II ETAPU

1. Anglia — 15.28,13, 2. POLSKA — 15.28,14, 3. Belgia — 15.29,21, 4. Francja — 15.32,25, 5. ZSRR — 15.35,29, 6. Dania — 15.35,29, 7. CSR — 15.35,47, 8. — Bułgaria — 15.36,58, 9. Jugosławia — 15.38,17, 10. Szwecja — 15.39,08.
--

WYNIKI INDYWIDUALNE PO 2 ETAPACH

1. Christow (Bułgaria) — 11.11,55, 2. Brittain (Anglia) — 11.12,22, 3. Van Tongerlo (Belgia) — 11.13,03, 4. PRUSKI (POLSKA) — 11.13,06, 5. Rae (Anglia) — 11.13,33, 6. Boudon (Francja) — 11.13,44, 7. CHWIENDACZ (POLSKA) — 11.13,58, 8. Kapitow (ZSRR) — 11.14,22, 9. Proost (Belgia) — 11.14,30, 10. Le Menn (Francja) — 11.14,30, 11. Mc Neil (Anglia) — 11.14,30, 12. Amell (Szwecja) — 11.14,52, 22. WIECKOWSKI (POLSKA) — 11.17,56, 43. GRABOWSKI (POLSKA) — 11.23,45, 48. BUGALSKI (POLSKA) — 11.32,02, 65. PARADOWSKI (POLSKA) — 11.53,34.

WYNIKI DRUŻYNOWE PO DWÓCH ETAPACH

1. POLSKA — 33.40,37; 2. Anglia — 33.41,25; 3. Belgia — 33.42,55; 4. Francja — 33.46,10; 5. Szwecja — 33.52,42; 6. Jugosławia — 33.53,39; 7. NRD — 33.55,39; 8. ZSRR — 33.57,47; 9. Dania — 34.01,17; 10. Rumunia — 34.12,05.

Warta Gorzów - Victorii Jarocin

1 Maja br. odbyło się Jarocin spotkanie towarzyskie drużyn Warty z Gorzowa i Victorii Jarocin. Przysłać trzeba że zespół z Gorzowa mógł podobać się za am bitnie toczoną walkę, prowadzoną w szybkim tempie w czym ustępowała Victoria. Do przerwy prowadziła Victoria w stosunku 3:0, będąc stale w ataku.

Po przerwie zmienił się obraz gry, przenosząc się na pole Victorii. Gra była szybka, a zawodnicy Jarocina zepchnięci do defensywy nie mogli sobie poradzić z szybkimi zawodnikami Warty. 20 minut parcia na bramkę Victorii wystarczało do strzelenia 3 bramek przez Wartę. Na uznanie zasługuje sportowa gra obu drużyn. (alk)